

# Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/dzieci/105166,Wyrwane-z-rodzinnych-domow.html>



Pomnik poświęcony młodym więźniarkom (fot. Kacper Awzan, IPN)

## ARTYKUŁ

## Wyrwane z rodzinnych domów

### OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: KACPER AWZAN 11.01.2024

Niewolnicza praca na rzecz okupanta stanowiła jeden z podstawowych sposobów eksploatacji ludności Polski przez III Rzeszę. Przymus pracy obejmował jednak nie tylko dorosłych, ale również dzieci powyżej 14 roku życia. W 1942 roku dolną granicę obniżono na rozkaz namiestnika Kraju Warty do 12 roku życia. W ten sposób nawet najmłodszy zostali włączeni w

## gospodarczą machinę Rzeszy.

Wieś Siedlec, położona 5 kilometrów na wschód od Kostrzyna, nie wyróżnia się w krajobrazie wielkopolskiej prowincji. Przecina ją szosa biegnąca z Poznania do Warszawy, zaś w pewnym oddaleniu od miejscowości co jakiś czas przemkną pociągi łączące Berlin z polską stolicą. Wieś rozpięta jest między późnobarokowym kościołem pw. św. Mikołaja a pochodzącym z podobnego okresu, ale już klasycystycznym, pałacem zbudowanym niegdyś dla rodziny Krzyckich. Zabudowania mieszkalne oraz gospodarskie rozrzucone są jednak jeszcze dalej, na wschód i północ, wśród pól i łagodnych pagórków. Widok nie jest może idylliczny, ale nie przywołuje też na myśl tragicznej, a prawie zapomnianej historii z okresu II wojny światowej. Tymczasem w dokumentach Oddziałowej Komisji Badania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu w Poznaniu możemy odnaleźć takie zeznanie:

„W okresie od 15.5.1942 r. do 17.01.1945 r. przebywałam wraz z moją koleżanką szkolną i innymi dziewczętami w przymusowym obozie pracy (*Kinder Lager*) Heimdorf – obecnie Siedlec, gm[ina] Kostrzyn. Obóz liczył przeciętnie 30-60 dziewcząt mających od ok[oło] 12 do 16 la. Zarówno Alicja Kaczanowska (z d[omu] Manikowska), jak i pozostałe dziewczęta pracowały od świtu do nocy na roli...”.

Ta relacja, spisana prawie 40 lat po zakończeniu II wojny światowej, nie jest odosobniona. Mniej więcej jednobrzmiące zeznania złożyły inne kobiety przymusowo zatrudnione w siedleckim majątku. Kim były i dlaczego Niemcy postanowili wykorzystać pracę ich dziecięcych rąk?



**Pani Marianna Staszewska (fot.**

**Kacper Awzan, IPN)**

## **Heimdorf im Warthegau**

Już pierwsze dni września 1939 roku pokazały, że rozpoczynająca się wojna będzie szczególnie bezwzględna. Zresztą tuż przed atakiem, Adolf Hitler wskazywał swoim dowódcom sposób działania:

„Bądźcie bez litości! Bądźcie brutalni! Zniszczenie Polski jest naszym pierwszym zadaniem!”.

Wyniszczanie przeciwnika przyjęło formę bezpośredniej eksterminacji, którą w Wielkopolsce Niemcy realizowali początkowo w ramach operacji o kryptonimie „Tannenberg”. Place miast i miasteczek, lasy oraz więzienia nad Wartą, Prosną i Notecią stały się miejscami egzekucji przedstawicieli polskiej elity. Śmierć ponosili ci, którzy rzucili wyzwanie zaborcy dwie dekady wcześniej – powstańcy wielkopolscy, ale także społecznicy, samorządowcy, księża, leśnicy, ziemianie, nauczyciele, lekarze... Krwawą kulminacją trwającej od początku wojny operacji były tzw. „trzy dni terroru” (20, 21 i 23 października 1939 roku), gdy w 14 publicznych egzekucjach rozstrzelano 295 osób.

W Kraju Warty nie było także w niemieckich planach miejsca dla Żydów. Ich los okazał się jeszcze bardziej tragiczny, gdyż zdecydowana większość z 400-tysięcznej społeczności została wymordowana, przede wszystkim w obozie zagłady w Chełmnie nad Nerem.

Mieszkańcy Siedlca (przemianowanego na Heimdorf) i okolic również nie mogli spać spokojnie. Wśród zamordowanych znalazło się 28 przedstawicieli elity z Kostrzyna i pobliskich miejscowości, których stracono na kostrzyńskim rynku 20 października 1939 roku. Kolejnym wstrząsającym wydarzeniem okazało się

zamknięcie kościoła zaraz po Wielkanocy 1940 roku i aresztowanie księdza Janusza Kaniewskiego, który administrował parafią. Od tego czasu wiernym pozostało oddalone o prawie 20 kilometrów sanktuarium w Tulcach. Ksiądz Kaniewski został zamordowany w obozie w Dachau we wrześniu 1942 roku.

Tymczasem, 26 października 1939 roku, z anektowanych wcześniej ziem Wielkopolski oraz części województw pomorskiego, łódzkiego i fragmentu warszawskiego utworzono Okręg Rzeszy Poznań, który przeszedł do historii jako Kraj Warty (*Wartheland, Warthegau*). W ten bezprawny sposób Siedlec stał się częścią Niemiec, a jego polscy mieszkańcy osobami gorszej kategorii. Tak jak wszystkim Polakom w Kraju Warty groziło im wypędzenie, będące elementem planowej „germanizacji ziemi”. Ich miejsce zaczęli zajmować niemieccy koloniści przybywających m.in. z krajów bałtyckich, a *Wartheland* miał stać się wzorcowym okręgiem Rzeszy.

W Kraju Warty nie było także w niemieckich planach miejsca dla Żydów. Ich los okazał się jeszcze bardziej tragiczny, gdyż zdecydowana większość z 400-tysięcznej społeczności została wymordowana, przede wszystkim w obozie zagłady w Chełmnie nad Nerem. Zanim to jednak nastąpiło, wielu wyznawców religii mojżeszowej wykorzystywano do realizacji ważnych inwestycji transportowych, m.in. rozbudowy przebiegającej przez Siedlec linii kolejowej. W największej dyskrekcji niektórzy Żydzi przekradali się do wsi, by prosić o jedzenie.

Przymus pracy (*Arbeitszwang*) dotyczył także Polaków. Z samego Siedlca na roboty zabrano w czasie wojny około 30 osób. Przymus obejmował jednak nie tylko dorosłych, ale również dzieci powyżej 14 roku życia. W 1942 roku dolną granicę obniżono na rozkaz namiestnika Kraju Warty Arthura Greisera do 12 roku życia. W ten sposób nawet najmłodszy zostali włączeni w gospodarczą maszynę Rzeszy.



---

**Pałac w Siedlcu współcześnie**  
(fot. Kacper Awzan, IPN)



**Pomnik poświęcony młodym  
więźniarkom (fot. Kacper Awzan,  
IPN)**

## **Wezwanie do pracy**

Nad majątkiem, który przed wojną należał do rodziny Mielżyńskich, ustanowiono niemiecki zarząd, co tak naprawdę było równoznaczne z rabunkiem nieruchomości. Gospodarstwo nazywało się odtąd *Gutsverwaltung Weldensee, Heimdorfund Viktorshof*, co oznaczało że jego posiadłości znajdowały się nie tylko w Siedlcu, ale również Iwnie i Wiktorowie.

W obozie panował ścisły rygor, chociaż nie było strażników czy płotu z drutu kolczastego. Na porannym apelu dziewczęta liczone, a później nad ich zatrudnieniem czuwali nadzorcy nazywani „włodarzami”.

Wedle ustaleń Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Poznaniu zarządcą gospodarstwa w Siedlcu był Walther Bartz. Gdy zginął na froncie wschodnim, jego miejsce zajął von Kobylański, którego imienia nie znamy. W książce telefonicznej z 1942 roku możemy natomiast odnaleźć nazwisko Thomasa Ernsta, który zarządzał prawdopodobnie całością majątku. Wydaje się, że to Bartz lub Ernst zgłosili w 1941 roku do obwodowego Urzędu Pracy (*Arbeitsamt*) w Środzie Wielkopolskiej zapotrzebowanie na pracowników. Dziś trudno powiedzieć czy od razu chodziło o dzieci z okolicy, czy też zarządca liczył na osoby dorosłe, niemniej wezwania do pracy zostały skierowane do polskich dziewcząt. Maria Osik wspominała:

„(...) miałam wtedy 13 lat. Otrzymałam wezwanie od władz hitlerowskich w Środzie Wielkopolskiej, a konkretnie z *Arbeitsamt*. (Urzędu Pracy). Wezwanie wstrząsnęło mną, byłam przecież dzieckiem, co miało znaczyć to wezwanie? Byłam pełna obaw, co też się ze mną stanie. Ponieważ nie było żadnej komunikacji ze Środą, do urzędu zawiozła mnie rowerem siostra Irena. Na miejscu oczekiwała już duża, około 60

osobowa grupa dzieci przeważnie z powiatu średzkiego. Rozpoczęto rejestrację a po niej nastąpił załadunek na furmanki podstawione pod urząd. Tymi konnymi wozami podwieziono nas do obozu w nieznannej mi miejscowości. Droga nam się dłużyła, było zimno i głodno. Furmanki poruszały się niespiesznie”.

Oddzielone od swoich rodzin dziewczęta z Nekli, Gułtów, Środy Wielkopolskiej, Giecza i okolic przywieziono do pałacu w Siedlcu, gdzie zostały zakwaterowane. Oczywiście warunki, które tam zastały, zdecydowanie odbiegały od standardów wiejskiej rezydencji. Halina Daniłkiewicz wspominała, że wraz z kilkudziesięcioma rówieśniczkami została rozlokowana w kilku pozbawionych mebli pokojach. Na podłogach rozłożono słomę, zaś każda z więźniarek otrzymała dwa brudne koce – jeden dziewczęta kładły na ziemię, drugim się przykrywały. Razem było ich około 50.

### **Bez bliskich i... strażników**

Fatalne warunki mieszkaniowe szły niestety w parze z trudną sytuacją higieniczną. Bogumiła Graczyk relacjonowała:

„Warunki sanitarne były straszne. Wszystkie miałyśmy wszy. Myłyśmy się chyba w 10 miskach na wszystkie dziewczęta. Z reguły w zimnej wodzie. Czasem nam tylko kucharka ją trochę podgrzała. Ustępy były na zewnątrz”.

Sytuację pogarszał fakt, że dziewczęta znajdowały się w okresie dojrzewania. Racje żywnościowe przewidziane dla młodych Polek w Kraju Warty wynosiły mniej niż 1200 kalorii dziennie – zdecydowanie za mało dla rozwijających się organizmów. Wyżywienie zapewniane ciężko pracującym w Siedlcu więźniarkom również było niewystarczające. Posiłki przygotowywała im zatrudniona w majątku kucharka. Były to trzy skromne dania dziennie, składające się głównie z zupy. Jeden chleb dziewczęta otrzymywały raz na kilka dni, zaś raz na miesiąc – kubek cukru i 1/3 kostki masła. Jak podkreślała Maria Osik:

„Nigdy nie otrzymałyśmy mięsa lub jego przetworów, sera lub innych podobnych wiktuałów”,

zaś Helena Skrzypczak zeznawała, że więźniarki nieraz głodowały.

Tymczasem praca była niezwykle ciężka. Zgodnie z zeznaniami kobiet latem trwała od 6:00 do 20:00, a zimą krócej – od 7:00 do 19:00. Dziewczęta przez 7 dni w tygodniu wykonywały prace polowe i gospodarskie, związane z funkcjonowaniem majątku ziemskiego. Joanna Zbierska wspomina, że było to:

„pielenie chwastów, przerywka buraków cukrowych, grabienie i wiązanie siana, prace żniwne, przesypywanie zboża, zbieranie ziemniaków”.

Także zimą znajdowano im zajęcie, m.in. przebieranie grochu, oporzędzanie zwierząt i prace w magazynach.

W obozie panował ścisły rygor, chociaż nie było strażników czy płotu z drutu kolczastego. Na porannym apelu dziewczęta liczone, a później nad ich zatrudnieniem czuwali nadzorcy nazywani „włodarzami”. Byli to zatrudnieni w majątku Polacy, którzy nie stosowali przemocy wobec pracujących. Prokuratorzy OKŚZpNP ustalili, że czasami na pole przybywał również konno Walther Bartz, pilnujący wykonywanych zadań. Odnotowano przypadki szczucia przez niego psem oraz bicia więźniarek batem. Trzeba jednak podkreślić, że – szczęśliwie – nie była to obozowa norma. Gehennę dziewcząt stanowiła ciężka praca, a nie przemoc fizyczna. We wspomnieniach możemy przeczytać, że wymęczone nieraz mdlały lub zasypiały.

Młode Polki cierpiały jeszcze inaczej. Maria Osik wspominała:

„Będąc dziećmi nie zdawałyśmy sobie sprawy jak oddaleni jesteśmy od domu i którędy do niego dotrzeć. Bo o przemieszczaniu się zwykłą drogą nie mogło być mowy. Miałyśmy przecież zakaz opuszczania obozu”.

Po jakimś czasie rodzinom udało się nawiązać kontakt ze swoimi córkami, siostrami, kuzynkami. Wtedy też – zazwyczaj w niedzielę – bliscy dowozili im na pole prowiant, wykorzystując też okazję do krótkiego spotkania.

W majątku pracowały nie tylko skoszarowane dziewczęta, ale również młode Polki mieszkające w Siedlcu (w przeciwieństwie do więźniarek wracały jednak one na noc do swoich domów). Jedną z nich była Marianna Wlekińska (dziś Staszewska), która wspomina, że wezwano ją do pracy przy żniwach. W czasie swojego zatrudnienia wykonywała również inne prace polowe i czasami miała kontakt z uwięzionymi dziewczętami.

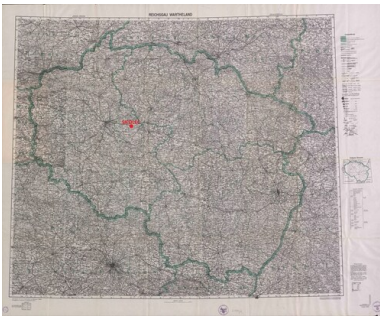
Więźniarki pracowały na terenie całego majątku, a więc również w Wiktorowie i Iwnie. Dodatkowo część z nich przeniesiono na jakiś czas do kuchni w ośrodku Hitlerjugend w Iwnie.

W tym miejscu warto zwrócić uwagę na jeszcze jeden, istotny fakt: młode Polki pozbawiono dostępu do

edukacji w ojczystym języku i jakiegokolwiek kultury. Zgodnie z założeniem ideologii nazistowskiej nie była im przecież potrzebna.

Historia niewolniczej pracy dziewcząt zakończyła się równie nagle, co niespektakularnie. Pewnego dnia – a była to najpewniej sobota 20 stycznia 1945 roku – po prostu pozwolono im pójść do domów. Niebawem szosą Warszawa – Poznań przeciągnęły pierwsze jednostki Armii Czerwonej, zmierzające pod *Festung Posen*.

Obóz, którego działalność omówiliśmy, był w zeznaniach dziewcząt nazywany „*Kinderlager Heimdorf Warthegau*”. Jest on praktycznie nieuchwytny w źródłach pisanych z lat II wojny światowej. Dziewczęta nie otrzymały, tak jak inni robotnicy przymusowi, książeczek pracy (*Arbeitsbuch*), nie zachowała się również dokumentacja Obwodowego Urzędu Pracy w Środzie Wielkopolskiej. Obóz najprawdopodobniej nie posiadał struktury odrębnej od majątku *Gutsverwaltung Weldensee, Heimdorf und Viktorshof*, co oznacza, że na jego czele nie stał komendant, a jednocześnie tłumaczy brak strażników.



---

**Położenie Siedlca na mapie Kraju Warty (Biblioteka Cyfrowa Uniwersytetu Łódzkiego)**



---

**Siedlec i okolice na mapie z 1944 roku (Cyfrowa Biblioteka Narodowa POLONA)**



## Pamięć

10 września 2023 roku po raz pierwszy obchodziliśmy Narodowy Dzień Polskich Dzieci Wojny. Tego dnia przy kościele parafialnym pw. św. Mikołaja odsłonięty został pomnik upamiętniający los młodych polskich więźniarek. Choć żadna z nich nie zginęła, to – posiadając dziś wiedzę o rozwoju psychicznym dzieci i nastolatków – zdajemy sobie sprawę, jak istotnym jest dla ich przyszłości wiek, w którym dziewczęta zostały odizolowane w obozie pracy. W momencie, gdy powinny spokojnie dorastać, zadawać sobie pytania dotyczące własnej tożsamości oraz pierwszych poważnych planów, zostały wyrwane ze swoich rodzin, spośród przyjaciół, pozbawione wsparcia najbliższych i zmuszone do ciężkiej pracy w bardzo ostrym rygorze. Nietrudno wyobrazić sobie jak bardzo taki stan rzeczy mógł być dewastujący dla ich psychiki.

Pamięć o losie dziewcząt z siedleckiego obozu jest bardzo istotna dla lokalnej społeczności, ale nie tylko dla niej. Wpisuje się ona w polską opowieść o II wojnie światowej, konflikcie, który odebrał dzieciństwo milionom najmłodszych obywateli Rzeczypospolitej.



**Kapliczka z figurą Jezusa w pobliżu pałacu w Siedlcu, współcześnie (fot. Kacper Awzan, IPN)**



**Tabliczka upamiętniająca księdza**

Janusza Kaniewskiego na  
pomniku Polskiego Państwa  
Podziemnego w Poznaniu (fot.  
Wielkopolskie Towarzystwo  
Genealogiczne „Gniazdo”;  
Wielkopolscy Księża od XVIII do  
XX wieku;  
<http://www.wtg-gniazdo.org>)

COFNIJ SIĘ